Nr. 14. Koniecpol, 15 Lipiec 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr, 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO. KONTO w P. K. O. 66 166.

SZKAPLERZNA.

Dnia 16 lipca, w wielu parafjach obchodzimy święto Matki Bożej z góry Karmelu czyli święto Szkaplerza.

Góra Karmel znajduje się w Ziemi Świętej czyli w tym kraju, który uświęcił swoją obecnością i życiem nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, położona zaś jest w odległości 15 kilometrów od miasteczka Nazaretu, w którym Pan Jezus spędził, jak wiadomo, blizko 30 lat ziemskiego życia. Góra Karmel była sławna już w Starym Zakonie, w czasach przed Chrystusem Panem. Na tej górze wielki prorok Eliasz wyprosił u Boga ogień z nieba, dla spalenia swojej ofiary, innym znów razem wybłagał deszcz po trzechletniej suszy. Po śmierci Eljasza na Karmelu przebywał prorok Elizeusz. Do dziś wskazują groty, w których ci sławni prorocy mieszkali. W roku 1155 w tak zwanej „jaskini Eljasza" osiadł wraz z 10 pustelnikami rycerz Bertold rodem z południowych Włoch z Kalabrji. Przybył on do Palestyny z chrześcijańskiemi wojskami celem odebrania niewiernym Turkom miejsc, uświęconych pobytem i męką Zbawiciela Świata. Bertold razem ze swoimi towarzyszami wybudował tam wkrótce kaplicę. W roku 1209 bł. Albert patrjarcha Jerozolimski, nadał tym pustelnikom surową regułę, którą w 1226 r. potwierdził papież Honorjusz III. Zakon ten, który od góry Karmel przyjął nazwę Karmelitów, początkowo rozwijał się słabo i dopiero, gdy w r. 1247 generałem jego został obrany angielski Karmelita bł. Szymon Stok, zakon począł się szybko szerzyć w środkowej i zachodniej Europie, w chwili zaś największego rozkwitu liczył 995 klasztorów. Do rozwoju tego zakonu przyczyniło się szerzenie przezeń szczególnej czci dla Najświętszej Panny oraz rozpowszechnianie szkaplerza Matki Bożej. 16-lipca 1251 roku wspomniany Szymon Stok, żarliwy czciciel Najświętszej Panny,



Figura Matki Boskiej Szkaplerznej, znajdująca się w głównym ołtarzu kościoła klasztornego na górze Karmel.

był pogrążony w gorącej modlitwie, w czasie której polecał Najśw. Pannie potrzeby swego zakonu i prosił Ją o znak macierzyńskiej opieki. Wtedy ukazała mu się Matka Boża w otoczeniu aniołów i trzymając w ręku szkaplerz tego zakonu, wyrzekła słowa: „Weźmij ten szkaplerz twego zakonu, jako znak mego zbratania się z nim i dowód szczególnej mojej łaski dla ciebie i wszystkich Karmelitów; kto umrze pobożnie w tej uprzywilejowanej szacie, nie zazna potępienia wiecznego". O widzeniu tem powiedział papież Benedykt 14-ty: „Wierzymy, iż ono było prawdziwe i przez wszystkich jako prawdziwe powinno być przyjęte".

W kilkadziesiąt lat po opisanem widzeniu, objawiła się Matka Najświętsza papieżowi Janowi 22-mu i obiecała mu, że dusze tych, co za życia nosili szkaplerz karmelitański, wyzwoli w pierwszą sobotę po rozłączeniu z ciałem z mąk czyścowych, jeżeli przytem za życia będą zachowywali czytość odpowiednią ich stanowi, odmawiać godziny kanoniczne, albo w razie nieumiejętności czytania wstrzymają się od mięsa w środy i soboty. Widać z tego jasno, że samo noszenie szkaplerza bez względu na sposób życia nie zapewni czowiekowi zbawienia. Obietnica Matki Najświętszej zapewnia zbawienie tym, co umrą w szkaplerzu. Doświadczenie zaś niejednokrotnie wykazało, że ci, co szkaplerz nosili niegodnie, umierali, nie mając go na sobie z jakiegoś nieprzewidzianego powodu. Cóż więc zapewnia nam szkaplerz? Naprzód — opiekę Bogarodzicy, która nią otacza noszących jej szkaplerz 2) udział we wszystkich dobrach duchownych całego karmelickiego zakonu; 3) obietnicę, daną św. Szymonowi, że kto w tym Szkaplerzu umrze, nie będzie potępionym.

W Polsce od 3 wieków utrwalił się zwyczaj zamiast tak zwanych Godzin Kanonicznych odmawiania codzień 7 Ojcze nasz, 7 Zdrowaś i Wierzę, a w niedzielę i święta Koronki o 7 dziesiątkach. Kościół św. zwyczaj ten zatwierdził i wyjaśnił, że odmówienie wspomnianych pacierzy wystarczy jako zamiana dla

tych, którzy nie mogli wstrzymać się od mięsa w środy i soboty. Święto Matki Bożej Szkaplerznej ustanowione jest przez Kościół celem pomnożenia nabożeństwa naszego ku Najświętszej Pannie i zyskania sobie Jej szczególnej opieki.

Nowa rota przysięgi w sądach.

Wiadomo wszystkim, że dotychczas katolicy, przysięgając w Sądzie dla stwierdzenia prawdy, powoływali się na Boga w Trójcy świętej Jedynego i na niewinną Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Taka przysięga jest najbardziej niezawodnym środkiem dla wydobycia prawdy ze świadka - katolika, w osobie bowiem sądu społeczeństwo odwołuje się do uczucia religijnego świadka, do tego co jest dlań najdroższem w życiu. Do dnia 1 stycznia r. b. przysięga była najbardziej uroczystym aktem w procesie, była to jedyna czynność sądowa, podczas której wszyscy na sali wraz z sądem stali. Taka forma przysięgi, będąca wymogiem nie tylko religii, ale i kultury społeczeństwa oraz doświadczeń życiowych, będzie, dzięki Bogu, obowiązywać jeszcze nadal, ale tylko w sprawach cywilnych. W sprawach natomiast karnych od dnia 1 lipca b. r. weszła w życie z nową ustawą postępowania karnego nowa rota przysięgi, o której pisaliśmy już w 9-tym numerze naszej Gazety. Ta nowa forma będzie wspólna dla katolików i żydów, gdyż niema w niej wzmianki o Trójcy św., o Chrystusie i Jego Męce, słowem pozbawiona jest wszelkich cech dogmatycznych. Wyjątek zrobiono jedynie dla Mahometan i dla drobnej sekty żydowskiej, tak zwanych karaimów.Przyznano im mianowicie przysięgę zgodną z dogmatami ich religji i przepisami obrzędowemi. Zrobiono zaś to w tym celu, aby przysięga w ustach tych ludzi dawała gwarancję prawdziwego zeznania. Jeżeli uwzględniono wymagania religijne nielicznych w Polsce Mahometan i Karaimów, to czemu nie uczyniono tego samego dla ludności katolickiej, która przecież jest najliczniejszą w Polsce.? Jest to już tajemnicą prawodawców. Społeczeństwo katolickie nie może być zadowolone z nowej roty przysięgi w sprawach karnych, nie może też ona dawać takiej pewności prawdy jak dawna uroczysta forma.



Góra Karmel i Klasztor.

Komu są potrzebne rozwody?

Jako katolicy wiemy dobrze, że małżeństwo w Kościele Katolickim jest sakramentem, to znaczy widzialnym świętym znakiem, do którego Bóg dołącza swoją niewidzialną łaskę. Związek małżeński, zawarty dobrowolnie i ważnie między chrześcijanami jest nierozerwalnym Żadna siła ludzka nie jest w stanie ten węzeł rozwiązać; nietylko biskup ale nawet sam Ojciec święty nie ma władzy tego dokonać. Wprawdzie słyszy się raz po raz, że ktoś otrzymał w sądzie biskupim tak zwany „rozwód". Jest to jednak zupełnie mylna nazwa. Nie był to żaden rozwód, lecz tylko unieważnienie małżeństwa, czyli sąd biskupi po wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, że w danym wypadku nie były zachowane wszystkie konieczne warunki, niezbędne do ważności małżeńskiego związku, że zatem w obliczu Kościoła i Boga nie byli to prawdziwi małżonkowie, winni się przeto rozejść i jako wolni mają prawo wstąpić w nowy związek małżeński.

Nierozerwalność ważnie zawartego małżeństwa jest dogmatem naszej wiary, opartym na nauce Chrystusa, na prawie natury i na zdrowym rozsądku. Chrystus Pan na zapytanie, czy wolno opuścić żonę dla którejkolwiek przyczyny, jak to uczyli żydowscy rabini, odpowiedział: „Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać" (Mat. 19:6). Wówczas faryzeusze postawili zarzut, że przecież Mojżesz pozwalał żydom na rozwód. Pan Jezus jednak odparł, że Mojżesz uczynił to jedynie dla zatwardziałości ich serca, lecz „od początku tak nie było". I dodał Zbawiciel: „Ktobykolwiek opuścił żonę swoją a innąby pojął, łamie małżeństwo, a ktoby opuszczoną pojął również łamie małżeństwo" (Mat. 19:8, 9).

Rozwody są sprzeczne z prawem ludzkiej natury i ze zdrowym rozsądkiem. Człowiek bowiem w odróżnieniu od zwierząt ma silnie rozwinięte poczucie obowiązków rodzinnych. Dzięki temu prawu natury dzieci odczuwają potrzebę ojca i matki, z drugiej strony rodzice poczuwają się do obowiązków wychowania swych dzieci. Tymczasem przy rozwodach niema rodziny, nie ma wychowania dzieci. A gdzie niema rodziny, gdzie niema wychowania dzieci, tam przed społeczeństwem niema przyszłości. To też narody, w których była dowolność rozwodów, grzebały zawsze własne państwo, traciły polityczną niezależność. — Dopóki w Państwie Rzymskiem nie było rozwodów, dopóty było ono w kwitnącym stanie. Z chwilą jednak, gdy wprowadzono rozwody, nastało rozluźnienie obyczajów, upadek rodziny, opuszczenie i okrucieństwo względem dzieci, zupełne poniżenie kobiety.

Już dzisiaj mamy sporo nowoczesnych sierot to jest dzieci, które mają i ojca i matkę, lecz nie mają rodziców, nie mają ciepła rodzinnego, domowego, chowają się w zakładzie. Nierzadko też dzisiaj spotykamy takie pary małżeńskie, które, rozwiódłszy się, wzajemnie się odwiedzają; mąż odwiedza swą żonę, żyjącą z innym, żona widuje się z mężem, który ma drugą. A dzieci? Ktoby się o nie troszczył? Posyła się pieniądze na ich utrzymanie lub oddaje się babci czy cioci, niech one sobie głowę nad tem łamią. W ten sposób zwiększa się liczba wykolejeńców, którzy od zarania życia czują się skrzywdzeni i chowają w duszy mściwość lub idą w świat z jeszcze mniejszym zasobem moralnym, niż ich rodzice. I dziwna rzecz!"

Nad wychowaniem zwierząt czuwa hodowca, dla podniesienia stanu łownej zwierzyny istnieje łowiecka ustawa, która tępi kłusownictwo, pilnuje czasu ochronnego, jedynie tylko dla wychowania przyszłych pokoleń obywateli kraju ma być zostawiona zupełna wolność ludziom, co są tak skłonni do wykroczeń i różnych nadużyć.

Zwolennicy rozwodów powiadają, że przecież istnieje tyle małżeństw niedobranych, nieszczęśliwych, że rozwód dla nich byłby jedyną deską ratunku. Prawda, nie zaprzeczamy, że są małżeństwa nieszczęśliwe, ale czy to komuś wyznaczono żonę lub męża? Przecież wybór był dobrowolny i jeśli niemądry, to już niema na to rady. Szukał ktoś posagu, majątku, pieniędzy, dostał to wszystko. Niechaj nie ma pretensji do rodzinnego szczęścia. Szukał piękności, elegancji, dowcipu, ma to wszystko; szkoda, że zapóźno przekonał się, iż do pożycia małżeńskiego trzeba prze-

Marcinkowski odprawił w asyście zebranych kapłanów uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych biskupów: ks. Zdzitowieckiego i ks. Krynickiego, oraz profesorów: ks. Radziszewskiego, ks. Czapli, ks. Ostrzyckiego, ks. Stopierzyńskiego, ks. Moczyńskiego, ks. Chodyńskiego i zmarłych kolegów. 8 kapłanów odprawiło nadto żałobne Msze święte. Poczem na plebanji miały miejsce obrady, którym przewodniczył gospodarz Zjazdu ks. Dembczyk. Ks. profesor Insadowski wygłosił pierwszy referat na temat O ślubach cywilnych; rozpatrzył mianowicie poszczególne rodzaje ślubów cywilnych oraz poddał je krytyce z punktu widzenia nauki katolickiej, w zakończeniu zaś dał pewne praktyczne wskazówki co do zachowania się katolików odnośnie do projektu wprowadzenia ślubów cywilnych na ziemiach całej Rzeczypospolitej. Ważniejsze myśli z tego referatu podamy w następnym numerze naszej gazety.

Następnie ks. prob. Wł. Marcinkowski mówił o warunkach dzisiejszego duszpasterzowania na parafji, ks. Dembczyk zaś o znaczeniu prasy w dzisiejszem duszpasterstwie. Po każdym referacie wywiązała się żywa wymiana zdań, co przeciągnęło obrady poza 4 godziny. Wspólną fotografją zakończono zjazd i rozstano się w miłym nastroju z nowym zapałem do pracy na twardej niwie dusz.

Wiadomości ze świata.

1. Wyjazd Ojca św. z Watykanu.

W dniu 25 lipca r. b. Ojciec św. opuści mury swego pałacu, zwanego Watykanem, i weźmie udział w uroczystej procesji na placu św. Piotra. Ukazanie się po raz pierwszy od roku 1870 Głowy Kościoła Katolickiego na ulicach Rzymu będzie połączone z odpowiednim ceremonjałem. Przewidują, że temu historycznemu wydarzeniu będą towarzyszyły olbrzymie tłumy ludzi.

2. Zwycięstwo Krzyża w Meksyku.

Przd kilku dniami zakończyła się jedna z największych walk religijnych, jakie kiedykolwiek świat widział, a jaka rozegrała się w Meksyku. Dnia 31 lipca 1926 r. osławiony prezydent Meksyku Kalles wydał dekret, na mocy którego katolicy meksykańscy zostali postawieni poza wszelkiem prawem. Od tego czasu w ciągu trzech lat trwały straszne, krwawe prześladowania, w których wojska Kallesa zamordowały przeszło 300 kapłanów katolickich oraz dziesiątki tysięcy wiernych. Przeszło dwa tysiące księży musiało uciekać za granicę. Prawie wszystkie kościoły zostały splądrowane i zniszczone. Około 5 tysięcy katolików zostało wywiezionych na wyspy, gdzie w okropnych warunkach byli dziesiątkowani przez różne epidemie. Z dniem 1 lipca 1929 roku została przez rząd przywrócona w Meksyku wolność sprawowania służby Bożej, ogłoszona amnestja czyli ułaskawienie dla wszystkich katolików, oskarżonych, jak mówiono o „bunt" przeciw władzy. W ten sposób chociaż rząd meksykański posługiwał się wojskiem, urzędnikami i bezwzględną metodą walki, to jednak zwyciężył znak krzyża, gdyż po stronie katolików była siła ducha.

3. Walka z religią w Rosji.

W ostatnich tygodniach bolszewicy w Rosji rozpoczęli z całą bezwzględnością wprowadzać w czyn dalsze niszczenie religii. W tym celu przystąpiono do zamykania pozostałych kościołów, cerkwi i synagog.

W czerwcu b. r. odbył się w Moskwie, pod opieką sowieckiego rządu, zjazd „bezbożników", którzy wytknęli sobie jako cel walkę z religją. Na zaproszenie rządu przybyli na ten zjazd wysłannicy różnych zagranicznych przeciwreligijnych zrzeszeń. Rząd sowiecki ma zamiar w najbliższym czasie ogłosić jako dogmat państwa bezbożność czyli odrzucenie wiary w Boga. Z ustawy państwowej mają być usunięte paragrafy, które zapewniały, przynajmniej na papierze, wolność wszystkim religjom; w ręce „bezbożników" zostanie oddane wyłączne prawo nauczania.

4. Rocznica pokoju.

28 czerwca b. r. minęło 10 lat od chwili, kiedy w pałacu Wersal pod Paryżem przedstawiciele wojujących państw podpisali umowę o pokój. Umowa ta zwana Wersalską zakończyła ostatecznie wojnę światową i ustaliła nowy porządek nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata, gdzie tylko lała się krew ludzka lub gdzie Niemcy mieli swoje posiadłości. Tę dziesięcioletnią rocznicę obchodzono z wielką radością w państwach, które z wojny wyszły zwycięsko. Cieszyła się najwięcej Francja, która na mocy umowy Wersalskiej odzyskała krainy zwane Alzacją i Lotaryngją, utracone przed 60 laty w wojnie z Niemcami. I dla nas Polaków ta rocznica jest radosną, bo w umowie wersalskiej oznaczono szczegółowo zachodnią granicę naszej Rzeczypospolitej. Rocznica ta była smutna jedynie dla Niemców, to też w wielu niemieckich miastach odbyły się wiece i pochody przeciwko Wersalskiej umowie. W stolicy Niemiec w Berlinie, w sali sejmowej poseł Szulc skarżył się obłudnie na rzekomą niesprawiedliwość wyrządzoną Niemcom przez utworzenie Polskiego Państwa. Dowodził on wykrętnie, że Poznańskie i Ślązk są koniecznie potrzebne Niemcom do istnienia i rozwoju ich państwa, mówił przytem, że prowincje te zostały Niemcom bezprawnie „zagrabione". Oburzano się również na to, że w umowie wersalskiej jest napisane, iż odpowiedzialność za wywołanie światowej wojny ponoszą Niemcy. Domagano się wreszcie odebrania Polsce Pomorza, aby Prusy Wschodnie mogły się połączyć z Niemcami. W ten sposób Niemcy wyciągają wciąż łapy po nasze odwiecznie polskie ziemie.

5. Próby przelotu nad oceanem.

Czterej hiszpańscy lotnicy postanowili przelecieć drogą powietrzną z Europy do Ameryki ponad Atlantyckim oceanem. Polecieli latawcem tak zbudowanym, żeby w razie potrzeby mógł opuścić się na morze i jak łódka pływać. Jednak tej śmiałej wyprawy mało co nie przypłacili życiem.

W połowie bowiem powietrznej drogi popsuło się coś w latawcu i musieli się opuścić na wodę. Przez ośm dni nie było o nich znaku życia, dopiero angielski okręt, wysłany na poszukiwanie zaginionych, odszukał ich wśród morskich fal. Lotnicy byli wyczerpani ze sił, gdyż gwałtowny wiatr pędzał latawiec po wodzie przez cały tydzień i niewiele brakowało, aby poszli na dno morskie na strawę dla rekinów i innych morskich potworów. Kiedy rząd hiszpański dowiedział się o uratowaniu swoich dzielnych lotników, radosną wiadomość o tem ogłosił na murach domów, w świątyniach zaś odprawiono dziękczynne nabożeństwo.

Poradnik dla rolnika.

Zbliżają się żniwa; sprzęt żyta trzeba rozpoczynać dopiero wtedy, gdy ziarno łamie się na paznokciu. Zboże przeznaczone do siewu powinno stać na pniu do pełnej dojrzałości. Po skoszeniu żyta natychmiast związać i ustawić zboże w rzędy o szerokich odstępach, aby można było pole zaraz podorać i obsiać łubinem gorczycą, rzepakiem, mieszanką czyli roślinami tak zwanemi motylkowemi. Zasiew trzeba przywałować na zimę, poplony przyorać. Przy sprzęcie jęczmienia trzeba zwracać uwagę na dobre *doschnięcie* na polu, bo za-

grzewa się łatwo, gdy nieco wilgotny. Owsa nie pozostawiać na garściach, żeby się potem niby lepiej wymłacał, lecz natychmiast grabić, wiązać i kłaść w półkopki. Pszenicę i jęczmień przykrywać tak zwaną „czapką". Wystrzegać się trzeba w żniwa surowej wody, zwłaszcza z rowów i sadzawek. Najlepiej gasić pragnienie chlebowym kwasem.

Przysłowie nasze mówi:
Od lip ciągnie wonny lipiec —
Nie daj słonku kłosa przypiec.

Przy inwentarzu trzeba pamiętać, że ani świeżego owsa, ani świeżego żyta nie można dawać koniom na obrok, strzec też konie od chwytania kłosów przy zwózce zboża, bo z tego często bywają śmiertelne zapalenia żołądka. Paść tylko moczonem żytem, jeśli brak owsa. Czas też sprowadzać nawozy pomocnicze pod oziminy.

Gospodarz, krowy i żyd.

W okolicach Koniecpola pewien gospodarz przyprowadził na jarmark do miasteczka dwie dość tłuste i stosownej maści krowy, jednak zaległe i pełne po bokach przyschłego gnoju, nieczesane.

Trafił się kupiec, żyd, który je nabył za 580 złotych i natychmiast postanowił zrobić na tem interes. Zaprowadził krowy do domu, wyczyścił je z gnoju, porządnie zmył wodą, powycierał, wysuszył, wyczesał grzebieniem, poczyścił nogi, racice, wygładził rogi itp. i zdał je innemu żydowi, który poprowadził krowy znowu na targ. Krowy tak się zmieniły że ich nie poznał nawet pierwotny ich właściciel i kupił je za 660 złotych. Zadowolony, że ładne krowy tanio nabył, prowadził je do domu. Po drodze spotyka sąsiadów, którzy, przyglądając się kupionym krowom, twierdzą, że to jego krowy. „Ale gdzie tam! wszak moje były mniejsze, inne, a przecież i zapłaciłem za nie 660 złotych" — powiada gospodarz. „Wiesz co?" — mówią sąsiedzi — puść krowy luzem, jeżeli same trafią do obory, toś kupił swoje własne krowy". Tak się też stało; krowy nie tylko trafiły na podwórze, ale weszły do obory i każda stanęła na swojem miejscu. W całej wsi z tego powodu było wiele śmiechu z gospodarza, któremu odtąd dano przydomek: „Samokup".

Rozpowszechniajcie Gazetę Koniecpolską

WESOŁY KĄCIK.

— Cobyś robił, będąc bogatym, jak Rotszyld?

— To mniejsza, ale coby robił Rotszyld, będąc taki goły, jak ja?

*

— Nędzniku! Teraz widzę wyraźnie, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze.

— Nic podobnego. Ożeniłem się z tobą tylko dlatego, że sam pieniędzy nie miałem.

*

Młody małżonek:
— Moja żona to anioł.
Starszy małżonek:
— Moja jeszcze żyje!

*

Adwokat umierając, cały majątek zapisał na dom warjatów; pytany o przyczynę, odrzekł:

— Z głupich zebrałem, niech głupi dziedziczą.

*

Starsza panna wzdychając: — Tak tak osiągnęłam już niestety ową nieszczęsną trzydziestkę...

Kawaler: — Niech się pani nie smuci i trzydziestka minie.

*

Dentysta: — Muszę panu za wyciągnięcie zęba policzyć 30 złotych.

Chory: — Ja myślałem, że pan tylko 8 złotych policzy.

Dentysta: — Tak, ale pan tak głośno krzyczał, że z pokoju poczekalnego uciekło mi trzech chorych.

*

Narzeczeni:

— Obawiam się bardzo, Jasiu, czy ty mnie nie chcesz pojąć, tylko dla pieniędzy?

— Ależ jak możesz to przypuszczać — rzecze narzeczony — wszak pieniądze wezmą moi wierzyciele, a ja biorę wyłącznie tylko ciebie.

*

— Powiedz mi pan, jaka jest różnica między papiernią a karczmą?

— Do papierni wrzucają gałgany, a z karczmy zaś wyrzucają gałganów.

Kronika parafji Koniecpol

1. **Związek małżeński zawarli:**
 dnia 30 czerwca r. b. Stanisław Piśkiewicz, kaw. z Tumlina, parfji Tumlin, z Anielą Krywult, wdową z Koniecpola. **Szczęść Boże na nowej drodze.**
2. **Zmarli:**
 dnia 30 czerwca r. b. Stanisława Skrzypczyk z Magdaszu, przeżyła 1 rok i 4 miesiące;
 dnia 6 lipca Apolunjusz Zagził w Koniecpolu, przeżył 1 rok.
3. **Chrzest św. przyjęli:**
 dnia 29 czerwca r. b. Zdzisław-Paweł Kowalczyk, urodzony dn. 24 maja w Luborczy;
 dnia 30 czerwca — Henryk Stanisław Struski, urodzony dn. 28 czerwca w Koniecpolu Starym.
 dnia 5 lipca — Tadeusz-Stanisław Wierzbicki, urodzony dn. 30 czerwca w Ludwinowie.

Od Administracji.

Potwierdzamy odbiór prenumeraty od:
Ks. dziekana Noszczyka ze Szczekocin 6 zł. 50 gr.
Ks. prob. K. Hamerlinga z Maluszyna 6 zł. 50 gr.
Ks. kan. Kolawskiego z Piotrkowa Kujawskiego 6 zł. 50 gr.
Ks. prob. Gostyńskiego z Niedośpielina 6 zł. 50 gr.
Ks. Ant. Godziszewskiego z Częstochowy 5 zł.
P. Koźmińskiego z Częstochowy 3 zł. 30 gr.
Ks. prob. Borowieckiego 12 zł.

Kierownik literacki: *Ks. S. Dembczyk, Ks. A. Kaleta.*
Wydawca: Komitet Redakcyjny. *Hr. Paweł Potocki, Wł. Bogobowicz, Jan Smus, Ks. St. Borowiecki.*

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie